Nr 147. Kraków, Piątek 1 lipca 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

RODACY!

Zbliża się pięćsetna rocznica Grunwaldu.

Wielka myśl polityczna, której Polska potęgę swoją i kulturę zawdzięczała, zjednoczenie jej z Litwą, w zwycięzkich zapasach na polach Grunwaldu i Tannenbergu, okazała celowość swoją i siłę. Rycerskie hufce Polski i Litwy w zwartych obok siebie stanęły szeregach, aby stawić czoło i wytyczyć granice coraz dalej na wschód zapuszczającemu zagony Zakonowi. Krzyżackiemu.

Po zwycięstwie grunwaldzkiem, unia w Horodle!

To dwa silnym splotem związane wypadki, torujące historyczną drogę dla potęgi polsko-litewskiego mocarstwa.

Nie mamy dzisiaj dostępu do pobojowiska, na którem, przed pięcuset laty padła u stóp Polski i Litwy, wszechmoc Krzyżackiego Zakonu, na którem polała się krew dwóch bratnich narodów i wytworzyła podłoże do dziejowego zjednoczenia Polski z Litwą. Nie jest nam danem, na polach Grunwaldu i Tannenbergu uczcić pamięć zwycięzkich wodzów i twórców polsko-litewskiej unji.

Ale dla całego narodu otworem stoi Kraków, dawna siedziba zwycięzcy z pod Grunwaldu. Mamy dostęp do tego Wawelu, z którego Jagiełło ruszał na śmiertelny bój grunwaldzki i w którego katedrze, zwycięzcą wróciwszy, zawiesił zdobyte na wrogu proporce. W tej katedrze też spoczęły, jako relikwie narodowe, popioły Jadwigi i Jagiełły, Naród polski czuje się gospodarzem w tym Krakowie w którym skupiały się polityczne myśli i kultura całej Polski w najświetniejszej dobie jej rozwoju i potęgi państwowej. Tutaj więc, w starej Jagiellonów stolicy, ma Polska możność i płynący stąd obowiązek, godnie uczcić pamięć grunwaldzkiego zwycięstwa.

I miasto Kraków otwiera podwoje dla całej Polski na obchód wielkiego narodowego święta. Niech tutaj w atmosferze najdroższych historycznych pamiątek i wspomnień, u sarkofagu Jagiełły i tych zasłużonych Ojczyźnie mężów, co w tem uświęconem miejscu kości swoje na wieczny złożyli spoczynek, skrzepi się duch porozbiorowej Polski, zaczerpnie siły i mocy do dalszej, ciężkiej pracy nad odrodzeniem narodu.

Kraków nie jest już stolicą wielkiej Rzeczypospolitej, ale nie przestał być ogniskiem polskiej tradycji dziejowej i narodowej myśli. Minęły świetne dla Krakowa Jagiellonów czasy, ale pozostało mu poczucie obowiązków, z tej przeszłości płynących. Jednym z nich jest wskrzeszenie w tym roku, w jego murach, przy udziale całej Polski, pamięci grunwaldzkiego zwycięztwa.

Z inicjatywy krakowskiej Rady miejskiej zawiązany komitet krajowy, pragnie uczcić wiekopomne zwycięztwo w sposób godny jego dziejowego znaczenia i godny narodu, wiążącego życie dzisiejszych pokoleń ze spuścizną minionych wieków.

Krajowy Komitet grunwaldzki zaprasza tedy do udziału w tem wielkiem święcie narodowem wszystkich Synów Ojczyzny, przedstawicieli wszystkich stanów i wszystkich bez wyjątku sfer społecznych. Niech cały naród w dniu 15 lipca zgłosi się u prochów zwycięzcy z pod Grunwaldu, niech tutaj odżyje pamięć dawnej świetności Jagiellońskiej epoki i rzuci promień nadziei na przyszłość narodu naszego, cierpienia jego i wysiłki.

Krajowy Komitet zaprasza do udziału w uroczystościach grunwaldzkich, które w dniach 15, 16 i 17 lipca b. r. w Krakowie się odbędą polskie przedstawicielstwa z ciał ustawodawczych, polskie reprezentacje powiatów, gmin wiejskich i miejskich, stowarzyszenia, instytucje, wszelkie organizacje polskim ożywione duchem, wreszcie wszystkich, co Polakami się czują.

W Krakowie, dnia 30 czerwca 1910 r.

W imieniu krajowego Komitetu grunwaldzkiego:

Prezydjum Komitetu.

Ernest Bandrowski. — Ks. Władysław Bandurski. — Jakób Bojko. — Artur Zaremba Cielecki. — Stanisław Ciuchciński. — Ignacy Daszyński. — Franciszek Doliński. — Ksawery Fiszer. — Ks. Jan Krupiński. — Juliusz Leo. — Ferdynand Maiss. — Franciszek Maryewski. — Artur Nimhin. — Józef Serczyk. — Stefan Skrzyński.

*

Uroczystości w Krakowie.

Dekoracja miasta. Na wniosek sekcji artystycznej postanowił Komitet wykonawczy odnieść się z prośbą do właścicieli kamienic, obok ktorych przechodzić będzie pochód, o zachowanie jednostajności w dekorowaniu swoich domów. Chodzi o to, aby uniknąć pstrokacizny we flagach, a sharmonizować barwy dekoracji poszczególnych ulic. Postanowiono tedy, że ul. Wolska dekorowana ma być kolorem biało-czerwonym, ulice wzdłuż plant: Podwale, Dunajewskiego i Basztowa biało-niebieskim, ul. Florjańska biało-czerwonym, w Rynku linja A—B biało-niebieskim, C—D biało-czerwonym, E—F biało-niebieskim, G—H i ul. Grodzka biało czerwonym. Kamienice powinne być ozdobione festonami tych barw, biegnącymi od okna do okna na pierwszem piętrze — powyżej nich mogą być flagi również o tych barwach. W ulicy Florjańskiej i Grodzkiej zwisać będą górą od strychowych okienek przez całą szerokość ulicy na sznurach drobne chorągiewki. Słupy tramwajowe wzdłuż całej drogi pochodu ubrane będą girlandami i chorągiewkami. Wazonkami kwitnących czerwonych pelargonji przyozdobione będą okienka Barbakanu, balkon Bramy Florjańskiej od strony ulicy i krużganki drewniane z obu stron przy Bramie do starej baszty i Muzeum Czartoryskich.

Iluminacja. Pełny Komitet obywatelski powziął jeszcze dawniej uchwałę, aby przy tym obchodzie odstąpić od weszłej już w życie iluminacji kartkowej (którą niezależnie od tego urządza sokolstwo) — a natomiast urządzić powszechną iluminację świetlną wieczorem w piątek 15 lipca. Komitet zwróci się osobną odezwą do mieszkańców miasta o współudział w tej iluminacji, sam zaś oświetli lampkami elektrycznemi attykę Sukiennic, ponadto ustawionych będzie w Rynku nowych 8 lamp gazowych, każda o sile 1500 świec. Na Barbakanie i Bramie Florjańskiej będą pochodnie gazowe, jak również koło pomnika Jagiełły, na który zresztą i na Bramę rzucane będą z Barbakanu kolorowe światła z dwu reflektorów. Herb miasta Krakowa przed magistratem iluminowany będzie gazem. Po brzegach Wisły od mostu w Dębnikach aż po most kolejowy na Grzegórzkach ustawi się co 50 m. przeszło 60 beczek smolnych, które wieczorem zapłoną.

Zarządzenie fizykatu. Fizyk miejski dr Janiszewski zawiadomił Komitet grunwaldzki, że przez cały czas uroczystości zarządzony będzie w miejskim Urzędzie zdrowia stały dyżur sanitarjuszy tak, że w razie najlżejszego podejrzenia o wypadek choroby zakaźnej można będzie w każdym czasie porozumieć się z tym urzędem telefonem Nr. 373. Prócz tego miejski Urząd zdrowia rozesłał do dyrekcji policji, do właścicieli hoteli, pensjonatów, zajazdów, domów noclegowych t.zw. adresy i numery telefonów lekarzy okręgowych. W razie nagłych zachorowań lub wypadków należy wezwać Pogotowie ratunkowe (telefon Nr. 100).

W sprawie pociągów do Krakowa ogłasza Dyrekcja kolejowa: Ponieważ dotychczas, oprócz Związku sokolego, tylko nieliczne komitety zgłosiły ilość uczestników, mających przybyć do Krakowa w czasie uroczystości grunwaldzkich, Dyrekcja koleji państwowych wzywa wszystkie komitety, stowarzyszenia i korporacje w interesie uczestników o bezzwłoczne zgłoszenie ilości osób reflektujących na przewóz koleją z podaniem dnia i pożądanej pory przyjazdu do Krakowa. Tylko przy ścisłem i natychmiastowem zastosowaniu się do tego wezwania, będzie Dyrekcja koleji państw. w możności poczynić odpowiednie zarządzenia celem przewozu tak znacznej ilości osób.

Pozlotowe wycieczki Sokolstwa wyznaczono na poniedziałek 18 lipca w następujących kierunkach: 1) Do salin w Wieliczce w dniach 18, 19, a nawet jeżeli będą uczestnicy 20 lipca, każdego dnia odbędą się dwa zjazdy do kopalni o godzinie 1 w południe i o godzinie 2. Każdym razem uczestniczyć może najwyżej 800 osób, 400 osób może zjechać windą (koszta 4 kor. od osoby), 400 musi zejść schodami (koszta 4 kor. od osoby). W dniu 18 lipca będzie prawdopodobnie osobny pociąg o 1 w południe, następny regularny pociąg odchodzi z Krakowa o 1·30 w południe. Kopalnie będą rzęsiście oświetlone. Bilety można nabywać od 10 lipca w handlu Krzyżanowskiego w Krakowie. 2) W Pieniny. Wyjazd z Krakowa o północy 17 lipca. Koszta wycieczki ze stacji Nowy Targ razem z podwodami i najmem łodzi od Czerwonego klasztoru do Szczawnicy około 10 koron. 3) W Tatry. Koszt dzienny z Zakopanego do 7 koron, prócz przewodnika. Bilet jazdy z Krakowa i z powrotem 6 kor. Wyjazd z Krakowa 18 lipca. 4) Na Babią Górę. Wyjazd z Krakowa pociągiem do Suchy o godz. 1·15 po południu, przyjazd do Suchy o 3·50 (koszta 2 kor. 80 hal.). Ze Suchy pieszo ścieżkami do Zawoji. Odjazd koleją o godz. 8·30 do Krakowa, gdzie się przyjeżdża o 11 wieczór. Koszta całej wycieczki 7 kor. 30 hal. Wikt własny, ewentualnie kupiony w restauracjach i schronisku. Wycieczka jednodniowa, jakkolwiek możliwa, byłaby jednak zbyt forsowną i nużącą. Na pełne 2 dni rozkładając, dałoby się tak urządzić: Wyjazd z Krakowa bądź pospiesznym o 7·15 rano, bądź osobowym o 9·02 lub o 10·30 rano, przyjazd do Makowa bądź o 9·10, bądź 12·23 lub 1·22 (ewentualnie obiad w hotelu, bądź w Makowie lub w Zawoji), jazda furkami do Zawoji i za dnia dojście do schroniska; nocleg tamże. Dowolny czas wyjścia na szczyt i powrót o godz. 1 po poł. Powrót jak wyżej o 11 wieczór w Krakowie. Ostatni plan wygodniejszy i bardziej wskazany. Ewentualnie da się skombinować pierwszy i drugi plan.

Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej.

Program tegorocznego VI. kraj. Zjazdu Ligi Pomocy przemysłowej — który się odbędzie w Krakowie w dniach 12 i 13 lipca — ustalono następująco:

Wtorek, 12 lipca: O godzinie 8 rano, śniadanie w kawiarni Bisanza; o 9, nabożeństwo w kościele św. Anny; o 10, zebranie ogólne Delegatów w głównej sali Rady miejskiej, z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie przez Prezesa LPP. Przemówienia. Ukonstytuowanie się Zjazdu i podział na sekcje: a) organizacyjną (statutową), b) finansową, c) przemysłowo-handlową, tudzież przydzielenie zgłoszonych na Zjazd wniosków i referatów. Sprawozdanie Wydziału i Biura LPP. Sprawozdanie Komisji kontrolującej. Referaty: a) „Przedsiębiorstwa przemysłowe miast jako źródło pokrycia rosnących potrzeb budżetowych“, b) „Zadania kobiety w akcji uprzemysłowienia kraju“. Wnioski samoistne.

O godzinie 2 popołudniu: Wspólny obiad w salach Hotelu Saskiego. Od godz. 4—7 popołudniu: Obrady sekcji w salach Magistratu. O godzinie 8 wieczorem: Przedstawienie w teatrze, następnie wieczornica.

Środa, 13 lipca: o godzinie 10 przed południem: Zebranie ogólne z porządkiem dziennym: Sprawozdania sekcji. Oznaczenie miejsca i czasu przyszłego Zjazdu.

O godzinie 3 popołudniu spotkanie uczestników Zjazdu na plantach w kawiarni Dobrzyńskiej i podział na grupy celem zwiedzenia miasta i okolicznych fabryk.

Sprawozdania.

Rzeszów, 27 czerwca.

Już w sobotę wieczorem muzyka strażacka obchodziła główne ulice miasta. Wzdłuż Wisłoka jaśniały ognie — to „Sobótki“ urządzone w naszem mieście po raz pierwszy.

W niedzielę przybrało miasto odświętny wygląd. Z wszystkich prawie domów powiewały chorągwie, domy udekorowane, w oknach wizerunki Jagiełły. Pogoda w zupełności dopisała. O godzinie 9 rano ruszył pochód głównymi ulicami. Niespodziewanie liczny udział banderji włościańskich. Włościanie w sukmanach wiejskich konno otwierali pochód. Następnie zastępy włościańskie pieszo w strojach wiejskich i włościanki w bieli, w niebieskich stanikach, przystrojone kwiatami.

Na boisku II gimnazjum odbyła się msza polowa, którą odprawił ks. dziekan Gryziecki.

Kazanie patrjotyczne wygłosił ks. kanonik Tokarski.

O godzinie 11-tej przy ulicy Sandomierskiej odsłonięto kamień pamiątkowy.

Przemawiali Dr Jabłoński, Dr Krogulski i przedstawiciel włościaństwa, ludowiec p. Wietcha, którego mowa wywołała długo nie milknące oklaski, gdyż była tak co do formy jak i treści bardzo dobrą.

Po południu odbył się w ogrodzie miejskim festyn, a potem w sali »Sokoła« uroczysty wieczorek.

W dniu uroczystości otwarto wystawę etnograficzną ziemi rzeszowskiej.

Łańcut 26 czerwca.

Obchód grunwaldzki rozpoczął się u nas pobudką odegraną z wieży farnej kościoła parafialnego sięgającego starożytnością swoją w czasy Jagiellonów i rozprawy grunwaldzkiej.

Pobudka była hasłem wyruszenia pochodu z bram Sokoła ku kościołowi parafialnemu, gdzie odbyła się msza polowa i gdzie wygłosił prawdziwie patrjotyczne kazanie ks. Szurlej z Brzozy królewskiej.

Pochód otwierała banderja chłopska z Soniny pod dowództwem gospodarza Władysława Bienlasza. $^2/_3$ grup w pochodzie stanowili okoliczni włościanie z Albigowej, Czarnej, Handzlówki, Krzemienicy, Podzwierzyńca i Wysokiej. Patrząc na tę ogromną liczbę tych białych płótnianek barwnych sukman, na ogorzałe oblicza pod bartoszówkami, miało się wrażenie, że to tylko sama brać chłopska czci to wielkie święto narodowe.

Jak wobec tego bezsilnym i podłym jest zarzut braku patrjotyzmu u naszych włościan i zrozumienia rocznic i uroczystości dziejowych podnoszonych przez wszechpolskich blagierów przeciw Stronnictwu ludowemu, któremu oni, przywłaszczywszy sobie monopol patrjotyzmu, odmawiają uświadomienia i uczuć narodowych.

Dopisało także i mieszczaństwo łańcuckie, formując grupy straży pożarnej z p. Kwiatkiem na czele i miejscowego Sokoła, którego licznie zasilili goście z Sokołowa ad Rzeszów. Na czoło grupy Sokołów wysunął się oddział uroczych Sokolic, także goście z Sokołowa, bo łańcuckie panie i panny wstydzą się mundurów sokolich, jako zanadto równających stan urzędniczy z mieszczańskim.

Festyn ludowy popołudniu a wieczorem przedstawienie dane przez teatr włościański z Handzlówki przy szczelnie zapełnionej sali ludem okolicznym — zakończyły nasz obchód grunwaldzki, którego trwałą pamiątką pozostanie zmiana nazwy jednej z ulic na Grunwaldzką.

Jarosław, 26 czerwca.

Nietylko stary gród Jarosława, lecz i cały nasz powiat w dniu dzisiejszym jako w dniu święta grunwaldzkiego ziemi jarosławskiej z należytą czcią złożył hołd tej wiekopomnej chwili dziejowej, z przed lat 500.

W uczczeniu owego dnia nie brakło nikogo. Wszyscy mieszkańcy posłuszni wezwaniu reprezentacji miasta starali się już to przystrojeniem domów flagami oraz okien nalepkami, przez Związek Tow. Sokolich wydanemi już to zamknięciem sklepów w czasie obchodu tudzież, tłumnem współudziałem w uroczystościach przyczynić się do uświetnienia tego święta.

W wigilję święta dźwięki hejnału, z wieży ratuszowej odegranego ogłosiły iż dzień święta się zbliża. Nazajutrz o godzinie 7 rano w ogrodzie Sokoła zgromadziły się dziesięciotysięczne tłumy, skąd przy odgłosie trzech orkiestr pochodem ruszyły przed kościół parafialny na mszę polową.

Czoło pochodu stanowiła chłopska banderja Krakusów na koniach, liczących 60 jeźdźców, dalej młodzież wszystkich szkół, drużyny Bartoszowe i t. d.

Pochód zamykała druga banderja Krakusów na koniach.

Równocześnie z mszą polową odbyło się nabożeństwo w cerkwi. Po mszy św. i podniosłem kazaniu przemówił imieniem powiatu wicemarszałek Rady powiatowej p. Rychlik, poczem pochód podążył pod pięknie przystrojony ratusz na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, gdzie po przemowie wiceb. p. Rohna z tysięcy piersi buchnęło „Jeszcze Polska nie zginęła“ i pochód ruszył na ulicę noszącą od tego dnia nazwę ul. Grunwaldzkiej. Ulica przyozdobioną była u obu wylotów bramami trjumfalnemi, po obejściu ulic miasta pochód ruszył pod gmach Sokoła.

O godz. 3 odbył się przy koncercie dwu orkiestr bezpłatny festyn ludowy w parku miejskim, którego program wypełniły w większej części ćwiczenia Sokołów na zlot w Krakowie.

Nowy Targ, 27 czerwca.

Dnia 26 czerwca br. obchodziło i nasze miasto uroczystość grunwaldzką, a wypadła ona tak wspaniale, jak może nigdzie indziej.

Już wczesnym rankiem zgromadziło się w pięknie, zielenią i narodowemi chorągwiami przystrojonym Rynku tysiące ludzi z miasta i wsi okolicznych. Wszystko co żywe wyległo na tam, a śpiochów budziła wczas rano muzyka strażacka obchodząca wszystkie ulice miasta.

O godzinie 10 zjawiła się banderja góralska na pięknych koniach z chorągiewkami u boku; w liczbie około 300 jeźdźców z zastępcą posła Pawlikowskim na czele. Objechawszy kilka ulic stanęła banderja w należnym ordynku na Rynku, gdzie wnet zjawiła się młodzież szkolna i gimnazjalna, Straż ogniowa, Sokoli, Cechy. Z Rynku udał się pochód cały do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie pochód znowu ruszył na Rynek — a stamtąd pod „Sokół“, gdzie wysłuchano uroczystego przemówienia. Żałować tylko należy, że to przydługie, bo przeszło godzinę trwające przemówienie nie odniosło właściwego celu, bo wygłoszone zostało wprawdzie z patosem i to przesadnym, ale w dodatku stylem uczonym i książkowym tak, że słuchacze składający się przeważnie że sfer włościańskich nic a nic nie zrozumieli.

Po południu odbył się dalszy ciąg uroczystości, a rozpoczęło ją uroczyste sypanie kopca pamiątkowego w Parku miejskim. Po krótkiem przemówieniu burmistrza rozpoczęto sypanie kopca, w którym brały udział wszystkie stany, z wyjątkiem posła Bednarskiego, który widocznie się bał zbrudzić ziemią swych szlachetnych rąk. Potem odbyły się bardzo ładne i udane ćwiczenia wolne i lancami Sokołów-Sokolic. Uroczystość miała się zakończyć tańcami góralskimi, ale deszcz przeszkodził uroczystości i rozpędził ludzi do domów.

W uroczystości brało udział około 10.000 ludzi, z całego Podhala. *Nowotarski.*

Manifestacje na wsi.

Siedlce pow. Nowy Sącz.

Z inicjatywy prof. Mędrali i nauczycielstwa z Kółka rolniczego odbył się tu uroczysty obchód

grunwaldki. Uroczystość rozpoczęła się sypaniem kopca grunwaldzkiego, na który setki młodzieży okolicznych gmin przyniosło z własnych pól ziemię w koszykach, pudłach, woreczkach. W usypany kopiec ustawiono krzyż z napisem „Na pamiątkę grunwaldzką". Do licznie zebranych tłumów przemówił prof. Mędrala, jako delegat TSL. i rorzucił wśród sypiącej kopiec dziatwy liczne broszury. W czasie nabożeństwa podniosłe kazanie wypowiedział ks. kanonik Sroczyński; orkiestrą kierował ks. Woźniczka. Wieczór odbyło się przedstawienie amatorskie reżyserowane przez b. artystę teatru krakowskiego p. Puchalskiego.

Krwawy obchód grunwaldzki.

Tymowa 25 czerwca.

Jak wiadomo wszechpolacy wszelkiemi sposobami a najczęściej pod pozorem urządzania obchodów narodowych starają się wcisnąć między włościaństwo i w ten sposób chwycić lud w swoje sidła. Zabiegi te kończą się zawsze fiaskiem, bo naganiacze wszechpolscy tylko wtedy umieją szanować chłopa, jak im go potrzeba i jeżeli widzą, że będą mieli z niego jakąkolwiek korzyść. Ufni w poparcie swoich menerów rzucają się na wsie, zamieszkane przez samych ludowców, gdzie wywołują tylko awantury i rozgoryczenie między spokojną ludnością wiejską. Szczególnie bieżący rok, obchodu 500 letniego zwycięstwa grunwaldzkiego wyzyskują wszechpolacy do politycznych celów, urządzając po wsiach przedstawienia i obchody, które kończą się nawet rozlewem krwi chłopskiej.

Przykładem takiego krwawego obchodu był przed kilku dniami obchód urządzony przez narodowych demokratów w Tymowy, powiecie brzeskim. Obchód ten, jak widzieliśmy z rozesłanych programów urządzony został staraniem „miejscowej inteligencji", w skład której wchodzą dorobkiewicze o tak niskiej kulturze, że chłopa do tej chwili uważają prawie za bydlę robocze, a jeżeli z tym chłopem obcują to tylko dlatego, że ciągną z nich ogromne zyski i budują sobie kamienice, w których urządzają przedstawienia po to, aby z nich wypędzać kijami chłopów przybyłych na przedstawienie, którzy za ciężko zapracowany grosz kupili sobie bilety wstępu.

»Prezesem« tej miejscowej inteligencji jest niejaki Stanisław Barwiołek, prawnik, syn chłopski, naganiacz wszechpolski o barbarzyńskiej wprost jeszcze kulturze.

Człowiek ten studjując prawo między chłopami, (bo do Krakowa na uniwersytet przyjeżdża raz na rok), chcąc rozbić silnie zorganizowanych chłopów pod sztandarem Stronnictwa Ludowego, urządził więc obchód grunwaldzki połączony z przedstawieniem i słowem wstępnem, na które do pomocy zaprosił sobie niejakiego Józefa Majkę z Krakowa.

Na przedstawienie to pozapraszano chłopów — a że nasza ludność jest chciwa wiedzy, i będąc przekonaną, iż złożony przez nią grosz przeznaczony będzie na cele dobroczynne lub prawdziwie narodowe tłumnie ruszyła do sali, w której miało się odbyć to przedstawienie.

I rzeczywiście sala wypełnioną była przez włościaństwo po brzegi. Już w czasie słowa wstępnego, wygłoszonego przez Majkę, dał się słyszeć głuchy pomruk na sali, który się zwiększył jeszcze, gdy na scenę wyszedł p. Gawron, kierownik szkoły z Tymowy i Barwiołek, aby odegrać djalog »Chłop i lekarz«.

Djalogiem tym, którego treścią jest oszukaństwo chłopa, włościanie uczuli się obrażeni.

Po przedstawieniu urządzono zabawę dla artystów. Na zabawę tę mieli ochotę zostać niektórzy poważniejsi włościanie i zaczęli pomału wchodzić na salę. Lecz — o dziwo — miejscowa z pod wszechpolskiego sztandaru inteligencja zaczęła się na to oburzać i nuże kazała czeladnikom masarskim od p. Lendy wyrzucać chłopów za drzwi, przyczem niektórych ciężko poraniono kijami.

Chłopi do żywego oburzeni opuścili tłumnie salę, mając na przyszłość nauczkę, jak narodowi-demokraci szanują i lubią chłopów.

Że nie przyszło do poważniejszych zaburzeń należy zawdzięczać tylko spokojnemu usposobieniu tutejszych Ludowców, którzy tem dali dowód swej dojrzałości polityoznej i pokazali, że posiadają więcej inteligencji, niż naganiacze wszechpolscy w rodzaju p. Barwiołka i Majki, których chłopi tak znienawidzili, że nie ośmielą się już więcej pokazać w naszej gminie.

W końcu nadmieniamy, że w tej sprawie zapowiedziany jest wiec ludowy na dzień 10 lipca, na który zaproszono kilku Ludowców z Krakowa i posła Ruebenbauera z Bochni.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich

odbędzie się w dniach 4—6 lipca 1910 roku w Sofji.

Powitanie uczestników nastąpi o godz. 12 w południe w niedzielę dnia 3 lipca na dworcu kolejowym w Sofji. Wydział towarzystwa dziennikarzy bułgarskich zapewnia przybyłym umieszczenie bezpłatne w czasie Zjazdu. Obiad powitalny odbędzie się tegoż dnia w ogrodzie »Słowiańskiej Besedy«, popołudnie przeznaczone zostało na poznawanie miasta.

Dnia 4 lipca w salonie klubu oficerskiego odbędzie się uroczyste otwarcie Zjazdu przez prezesa Związku Józ. Holeczka z Pragi. Tegoż dnia wygłoszą swe referaty: J. Holeczek »O celu i znaczeniu ogólno-słowiańskiego Związku dziennikarskiego« i V. T. Velczev »Rozwój i stan nowoczesnego dziennikarswa bułgarskiego«. Po posiedzeniu będzie bankiet w kasynie miejskiem, wydany na cześć gości przez gminę miasta.

Dnia 5 lipca w sali wydziału prawniczego odbędą się posiedzenia z wykładami: S. S. Bobczewa (po bułgarsku) »O wymianie czasopism« i V. Ž. Burilkowa (po rosyjsku). Po południu będzie obiad, dany przez gospodarzy Zjazdu dla gości, a wieczorem uczta pożegnalna w klubie oficerskim.

W dniu ostatnim (6 lipca) będzie walne zgromadzenie ogólno-słowiańskiego Związku dziennikarskiego, którem zakończy się Zjazd dziennikarski, wyprzedzający i narady lekarzy słowiańskich i obrady polityków słowiańskich, tudzież zlot sokolstwa bułgarskiego.

Wspólny odjazd uczestników z Przedlitawji północno-zachodniej nastąpi w piątek 1 lipca o 7 godz. rano z przystani Praterquai, tegoż dnia przybędą statkiem do Pesztu o 8 wieczorem, a do Belgradu zawitają (2 lipca) o 10 wieczorem. Drogę z Wiednia do Belgradu odbędą Dunajem, a przez Serbję i Bułgarję koleją. Rząd serbski i bułgarski przyznał uczestnikom Zjazdu jazdę bezpłatną, a bilety wolnej jazdy wręczy osobiście sekretarz Związku p. J. Hejret na dworcu kolejowym w Belgradzie.

Z parlamentu.

Z Izby panów.

W Izbie panów toczyła się na wtorkowem posiedzeniu dalsza dyskusja nad budżetem. P. Skene wystąpił przeciw budowie kanałów, jako przedsiębiorstwu, które się rentować nie będzie. Następnie mówił arc. Szeptycki, który się domagał utworzenia samoistnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie. P. Baernreither podniósł, iż w roku 1901 zastępcy krajów koronnych zawarli kompromis, iż kraje alpejskie otrzymają koleje, a kraje sudeckie kanały, kanalizację i regulację rzek. Kraje alpejskie otrzymały już koleje; natomiast Morawa, Śląsk, Galicja i Dolna Austrja dotąd otrzy-

---

Przez omyłkę odcinek poprzedni tej noweli oznaczono liczbą porządkową »4« — zamiast »5«. Prosimy to poprawić. Dzisiejszy feljeton jest więc szóstym z rzędu.

A. KALLAS. 6

Zbrodnia.

Powiedziałam wtedy Józefowi Białoniowi dużo rzeczy przykrych, a nawet bolesnych, „nota bene" w mojem przekonaniu przykrych i bolesnych. Z początku zrozumiał, żem wzgardziła; potem, jakby coś nagle na zmianę jego zapatrywań i uczuć wpłynęło, rzekł:

— Przebolę. Niejedno człowiek przeboleć musi. Śmiały jeszcze będę zapytać, co też pani teraz z sobą pocznie. Jak słyszałem od ludzi, profesor Tański, szwagier pani, folwark ten i dworek w dzierżawę puszcza, czy też kupca szuka. Więc i jakże? O przyszłości pomyśleć trzeba. Żeby tak może pensję jaką w mieście założyć? Edukacja jest i nie zabraknie pani pieniędzy, uskładanych przez tyle lat...

— Nic nie mam swojego — przerwałam. Aż się żachnął wtedy.

— I jakże to tak?!... Aże uwierzyć trudno. I jakże to pani nic a nic o przyszłości swojej nie pomyślała? A gdyby tak szwagier sprzedał tę posiadłość? Jakże tak można?... Myślałem zawsze o pani: ot mi kobieta co na interesie zna się, delikatna, a pracuje ciężko; edukowana a najprostszej, najordynarniejszej roboty się nie powstydzi. Spojrzeć: elegantka, a skoro ją potrzeba jaka przynagli, to rękawy zakasze niby robotnica. Kobieta i do Boga i do ludzi. Oj, źle pani uczyniła, o przyszłości nie pomyślawszy ani trochę. Ja pewny byłem, że kilka tysięcy koron, to się u pani znajdzie. Każdy roztropny człowiek powinien myśleć o czarnej godzinie, która może się w życiu zdarzyć; a pani nie pomyślała. Już to widać taka krew pańska, szlachecka. Co szlachcic, to byle na dziś starczyło, a jutro to: „jakoś to będzie!" Dziękować mi chyba Panu Bogu za to, że mnie chłop spłodził i chłopska matka na świat wydała. U mnie różnie bywało: raz na wozie, drugi raz pod wozem; alem zawsze na czarną godzinę odłożony miał fundusik i takbym czynić radził każdemu. Jeśli czas jeszcze, to niech pani nad tem pomyśli.

Już nie pamiętam dobrze, jak przerwała się ta rozmowa i co jeszcze powiedział Józef Białoń. Kiedy wreszcie odszedł, zdawało mi się, że był taki jakiś pewny siebie, jakby teraz dopiero ocenił wartość swojej osoby i doszedł do najbardziej zadawalniających obliczeń.

...Ogarniać mnie zaczyna głucha apatja. Czemże jestem? Smutnym łachmanem ciała, żywym jeszcze, bo funkcjonuje serce.

Jakże to przemówiła do mnie teraźniejszość? Jak zapukało do mnie żywe życie?

Ach... tak... to był tylko epizod! Oświadczyny Józefa Białonia nazwać już tylko można epizodem.

IV.

W myślach o śmierci siostry, ślubowałam losowi za marne jej życie ofiarować moje.

A gdy umarła poszłam spełnić śluby.

Poszłam między lud na wieś, aby dobrze czynić, w mojem przekonaniu dobrze czynić. Moc pomysłów snuło się podówczas w głowie; zdawało mi się, że mogłabym stworzyć cuda, gdyby jeszcze trochę natężyć wolę.

Ale wszystko jakoś szło opornie; ile razy zdawało mi się, że już wszystkie przezwyciężyłam trudności, nagle jakby ktoś w poprzek mojej drogi zaporę nie do przebycia postawił, aby sparaliżować każdy mój wysiłek.

Co to było?

Wysyłam myśli na zwiady; zapuszczam je w najtajniejsze głębie i śledzę.

I oto wracają myśli z wywiadów i oto jakby się otwierały dla szóstego zmysłu dalekie perspektywy...

Tak... Nie byłam dość silną; nie było we mnie mocy czynienia cudów i nie było we mnie skrystalizowanej świadomości dróg, które wybrać należy. Lud przeczuł słabość moją i nie poszedł za mną, bo lud idzie tylko za tymi, którzy są silni, bezwzględni. Pytałam: Jakie są pragnienia wasze? Chcę je ugasić. Jaką jest troska wasza? Chcę w radość ją zamienić.

I tu stanęła zapora, której na imię nieufność i uprzedzenie. Ci ludzie mieli prawo nie ufać mi; tyle lat wśród nich żyłam i przyszłam tak późno, a przychodząc, chciałam od nich dopiero uczyć się co uczynić.

W proch rozsypały się myśli moje wtedy, kiedy tym myślom dawałam życie.

mały tylko 4·8 milj. na regulację rzek. Jeżeli obecnie kanał Dunaj—Odra—Wisła nie będzie budowany, powstanie w kompromisie luka, przez co cztery kraje, specjalnie są dotknięte. Te kraje, żeby tak powiedzieć, mają zdobyte prawo i mogą się powołać na ustawę.

Po nim przemawiał minister handlu Weisskirchner. Zaznaczył, iż rząd nie odstąpi od zasady, aby gospodarcze interesa krajów, które miały otrzymać kanały, były uwzględnione, a nadto zastrzega sobie przedłożenie w jesieni obu Izbom rezultatu badań i pertraktacji.

Prof. dr Smolka zaznaczył, że on i jego przyjaciele polityczni nie są w możności głosowania za rezolucjami w sprawie kanałów.

Wobec tego jednak, iż czysty dochód koleji z roku na rok się zmniejsza z powodu wielkiego wzrostu wydatków personalnych, właśnie wiara w drogi wodne powinna się tylko umocnić, gdyż drogi wodne mają specjalnie minimalne wydatki personalne.

Wobec iunctim między kolejami alpejskiemi a projektowanemi drogami wodnemi musi wywołać zdziwienie, że budowę kolei lokalnych mimo ubolewania godnych przekroczeń natychmiast rozpoczęto, podczas gdy o drogach wodnych tylko od czasu do czasu się mówi. W przyjściu do skutku planowanego dzieła Galicja jest w pierwszej linji interesowaną. Powiedziano, że stosunki pod względem budowy dróg wodnych od r. 1901 istotnie się zmieniły i przez drogi wodne stworzonoby tylko konkurencję dla niedawno upaństwowionej kolei półn. Tego argumentu mowca nie może dobrze zrozumieć. Jeżeli się widzi, że kolej półn. nie podołała ruchowi, jeżeli się myśli o konkurencyjnej linji dla towarów masowych, to wydaje się dziwnem, jeżeli się mówi o tak daleko idącej zmianie stosunków z powodu upaństwowienia koleji półn.

W Galicji jednakże stosunki właśnie w ciągu ostatnich lat 9 istotnie się zmieniły. Jest obecnie pewnem, że zwłaszcza Galicja zachodnia posiada ogromne bogactwo węgla, o czem przed 10 laty nie miano pojęcia, co jednakże dla gospodarczej przyszłości kraju jest ogromnie doniosłem. Galicja w przyszłości produkować będzie w całkiem innych rozmiarach, jak o tem przed 10 laty myślano. A na to powiadają, że kanały są planem fantastycznym.

Przy wszelkiem rozważaniu kwestji dróg wodnych właściwie omówiony być musi dylemat: Drogi wodne, czy kolej dla towarów masowych — bo trzeba skonstatować, co jest praktyczniejsze. Nas mają drogi wodne połączyć z sercem monarchji i innemi krajami koronnemi. Od wielu lat istnieją o wiele droższe węzły, łączące ludność z Austrję, aniżeli środki komunikacyjne niemi być mogą, ale tak poetycznie nie jesteśmy usposobieni, byśmy mieli zrezygnować z warunków życia. To są względy, które mówcę i jego rodaków zmuszają głosować przeciw rezolucji w brzmieniu z motywami, jakie zaznaczono.

Po przemowach kilku jeszcze mowców przyjęto budżet we wszystkich czytaniach, tudzież rezolucję, wzywającą rząd, by Radzie państwa jeszcze przed akcją budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła przedłożył obliczenia rentowności, a nadto, by poddał rewizji ustawę o drogach wodnych.

Z Sytuacji.

Według dotychczasowych doniesień sprawa przeprowadzenia przez rząd ustawy z roku 1901 o kanałach nie schodzi z porządku obrad i konferencji na terenie polityki wiedeńskiej. Dotychczas Koło polskie stoi na stanowisku zapadłej na jednem ze swoich posiedzeń uchwały a mianowicie, by rząd przystąpił do natychmiastowych robót. Odbyły się też liczne konferencje z premjerem. Między innemi prezydjum Koła z bar. Bienertem, który wręczył swoją odpowiedź na zakomunikowaną mu uchwałę Koła. W odpowiedzi zaznaczono, że rząd ze względu na uchwałę Koła z 22 bm. co do kwestji, czy budowa dróg wodnych w obecnej chwili może być rozpoczętą, ponownie gruntownie ją rozważył.

Ze względu jednak na doniosłość decyzji, rząd uważa dokładne zbadanie sprawy za nieuniknione; wydaje się usprawiedliwionem, jeżeli rząd sądzi, że musi wytrwać na stanowisku, iż dla uzyskania potrzebnego na to czasu, odroczenie decyzji aż do jesieni jest koniecznem.

Treść odpowiedzi stoi w rażącej sprzeczności ze stanowiskiem Koła; odbiło się też to zaraz w komisj finansowej, gdzie podczas głosowania nad sprawą odroczenia się komisji, głosował p. Kolischer z opozycją, podczas gdy dwaj inni polscy członkowie Głąbiński i Loewenstein głosowali ze stronnictwami rządowemi. To postępowanie tłumaczono sobie w rozmaity sposób. W każdym jednak razie było to danie znaku rządowi, iż Koło polskie w razie nieprzeprowadzenia przez rząd ustawy kanałowej może przejść do opozycji.

Projekt wędrownego Muzeum Narodowego

podaje w formie następującej odezwy do Rady m. Krakowa rzeszowski kwartalnik tamt. Muzeum przemysłowego:

»Kraków jako stara stolica Polski posiada skarby kultury polskiej, Muzeum Narodowe pod swoją opieką, na którą złożyły się i bez przerwy napływają dary ze wszystkich trzech zaborów. W niektórych działach gromadzą się dublety, tryplety itd., które niepotrzebnie zajmują miejsce, powodują nawet trudności, leżą daremnie. Szczególnie ma to miejsce w dziale historyczno-numizmatycznym.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Świetnej Rady na następującą sprawę kulturalno-oświatowo-narodową. Należy więc Muzeum Narodowe w rzeczywistości unarodowić, jest ono własnością narodu, a ten nie kończy się na rogatkach miasta.

Co prawda rokrocznie zjawia się lud z całej Galicji dla zwiedzenia i nacieszenia się widokiem tych skarbów i dawnej przeszłości, jednakże zmiennie mała cząstka ludzi może brać udział w gromadnych, w ostatnich czasach mnożących się wycieczkach, pochodzących głównie ze wsi. Ludność miejska prawie wcale udziału nie bierze i pod tym względem jest po macoszemu traktowaną. W części można to powiedzieć także o Krakowie i Lwowie (sprawa zwiedzania Muzeum za mało jest popularyzowaną, udostępnioną) i tem należałoby się w rzeczywistości zająć. Chcąc więc wadzie tej zapobiedz, postanowiliśmy Świetnej Radzie podać następującą myśl do światłego rozpatrzenia, a mianowicie:

Ze znajdujących się dubletów, szczególnie numizmatów i medali utworzyć zbiór, rodzaj wędrownego Muzeum Narodowego, który byłby przewożony co pewien czas z miasta do miasta i tu wystawiony. W miastach tych utworzyłyby się komitety miejscowe, lub istniejące instytucje, wystawą zajmowałyby się. Do tych instytucji zaliczamy Rady gminne, powiatowe, Koła T. S. L. itp.

Ten sposób oświecania pobudzi tak do uświadomienia narodu, pokochania jego pamiątek, powiadomi, że naród nasz miał czasy i chwile lepszej doli niż obecnie. Niezawodnie, że przeprowadzenie tej myśli pociągnie zresztą niewielkie koszta, jednakże stanowczo można twierdzić, że pokrycie ich się znajdzie, a nawet przy energicznem się wzięciu do rzeczy, musi przynieść pewien czysty dochód.

Zwiedzanie odbywałoby się za niską opłatą, a przy reklamie można liczyć, że jedna trzecia do połowy mieszkańców danego miasta wystawę by zwiedziła, co pokryje koszta transportu i jednego urzędnika Muzeum Narodowego.

Jeżeli dzisiaj miasta nasze odwiedzają różne budy, z tak zwanemi muzeami osobliwości, nie pouczającemi, często szkodliwemi, a obliczonemi tylko na wyciągnięcie w łatwy sposób grosza; przedsiębiorcy tychże dobrze mieć się muszą, kiedy te przedsięwzięcia istnieją i mnożą się, to i nasz projekt, jako kulturalny i oświatowy musi mieć powodzenie.

Co do zbiorów numizmatycznych i medali, to numizmatów rzadkich nie możnaby wozić, ale dla nauki dokładne ich kopje galwaniczne zupełnie wystarczą. W zorganizowanych muzeach, jeżeli czegoś mieć nie mogą, to starają się przynajmniej o kopje, chociaż tego nie potrzebują ogłaszać.

Przypuszczamy, że znajdą się ludzie nawet światli, którym się projekt nasz dziwnym wyda i niewykonalnym, tym odpowiemy z góry, że nauka i kultura nie należy tylko do wybranych i nie należy od niej nikogo usuwać. Światlejsi powinni ogół oświecać i uprzystępniać oświatę.

Trzeba tylko być wyrozumiałym i pobłażliwym na nieświadomości drugich, wogóle spopularyzować kulturę i oświatę. Przeciwne postępowanie często dobrą w założeniu sprawę gubi. Należy mieć silną wolę i chęci, a nieraz sprawa, wydająca się pozornie trudną, okaże się łatwą i da jak najlepsze wyniki, większe niż się pierwotnie spodziewano. Usilnie prosimy o wzięcie tej sprawy pod światłą rozwagę.

Z Rady miejskiej.

Na wtorkowem posiedzeniu Rady miejskiej kontynuowano w dalszym ciągu dyskusję szczegółową nad przedłożonym na rok 1910 budżetem.

Dział X. dobroczynności przedstawia się tak: wydatki administracyjne 215.511 kor., nadzwyczajne 5.940 kor., razem 221.451 kor., dochody zwyczajne 115.748 kor., niedobór 105.703 kor.; dla gmin przyłączonych: wydatki zwyczajne 13.762 kor., dochody zwyczajne 13.662 kor.; niedobór 100 kor.

W dyskusji nad tym tytułem poruszono sprawę utworzenia osobnego oddziału dla opuszczonych sierót, sprawę założenia w okolicy Krakowa kolonji dla sierót słabowitych lub umysłowo źle rozwiniętych, tudzież postawiono rezolucję w sprawie założenia miejskiego domu poprawczego dla nieletnich przestępców.

W głosowaniu przyjęto dział ten wraz z zgłoszonemi rezolucjami.

Następna pozycja: »Sztuka i zabytki historyczne wynoszą:

Wydatki zwyczajne 148.295 kor., nadzwyczajne 39.464 kor., razem 187.759 kor., dochody zwyczajne 56.700 kor., nadzwyczajne 21.000 kor., razem 77.700 kor., niedobór 110.059 kor. Dla gmin przyłączonych: wydatki nadzwyczajne 500 koron, niedobór 500 kor.

Podniesiono tu sprawę wybudowania nowego obszernego składu na dekoracje i rekwizyta teatralne, nadto oświadczono się za przeniesieniem kurtyny Siemiradzkiego do Muzeum narodowego (r. Konopiński). Odezwał się również głos, by podjęto odpowiednie prace przygotowawcze celem objęcia teatru w zarząd gminy (r. Gertler). Postawiono również rezolucję o budowę nowej sali dla teatru ludowego i podniesienia mu subwencji z 1.000 na 2.00 koron (r. Peroś). Po krótkiej dyskusji przyjęto do wiadomości ten dział jak i zgłoszone rezolucje.

Dział »Oświata«: wydatki zwyczajne 756.337 kor., wydatki nadzwyczajne 34.064 kor., razem 790.401 kor.; dochody zwyczajne 112.731 kor., niedobór 667.670 kor., dla gmin przyłączonych: wydatki zwyczajne 29.908 kor.; niedobór 29.908 kor.

Dział ten również przyjęto jak i następne obejmujące »różne« wydatki, tudzież budżet wodociągowy i gazowni miejskiej.

W sprawie poborów podatków uchwaliła Rada następujące wnioski:

1. Opodatkowani w mieście Krakowie uiszczać będą na cele gminne w ciągu roku 1910; a) 10 prc. dodatek gminny od wszystkich stałych podatków rządowych, z wyjątkiem osobisto-dochodowego; b) 5 pr. podatek gminny od czynszów z mieszkań.

2. Niedobór 99.582 koron pokryć z zapasów kasowych, ewentualnie przez krótkoterminową pożyczkę, zwrotną najdalej w 3 latach.

Przy końcu posiedzenia złożył r. Bandrowski deklarację, w której domaga się przedkładania budżetów przed końcem roku administracyjnego, oraz

reformy statutu miejskiego i reformy wyborczej. Reforma statutu jest konieczną, gdyż w obecnym ustroju Rada nie może spełniać należycie swych obowiązków. Wreszcie mowca wskazał, że obecna gospodarka finansowa jest ostrożna i rozumna, ale podniósł konieczną potrzebę zapoznania się Rady jak najdokładniej z jej szczegółami. Tego dotąd niema, a to jest koniecznie potrzebnem, aby zapał do pracy nie udzielał się nam za pośrednictwem prezydenta, ale żebyśmy wszyscy z zapałem pracować mogli.

Po odpowiedzi prezydenta uchwalono przystąpić do Tow. akcyjnego zakładów leczniczych dra Chramca w Zakopanem.

W dniu 6 lipca odbędzie się posiedzenie Rady celem wyboru prezydenta.

Z życia krakowskiego.

Z opery.

Przedstawienie „Pajaców“ Leoncawalla należy do tych szczęśliwych operowych spektaklów, w które teatr lwowski zwykł wkładać większy zasób pracy i staranności. Uwydatniło się to w wystawieniu tego pięknego muzycznego dramatu także w bieżącym sezonie. Przedmiotem szczególniejszego zainteresowania był występ tenora p. Józefa Manna, którego przed kilku miesiącami poznaliśmy na estradzie koncertowej w Krakowie. P. Mann zasługuje w całej pełni na pochlebną opinję, jaką zdołał sobie wyrobić w nadpełtwiańskim grodzie, mimo krótkiej swej scenicznej karjery. Głos o przedziwnie miłem i szlachetnem brzmieniu, postawiony metodą wyborną, znacznie wyrównany; ogromna łatwość emissji i swoboda w dosięganiu wysokich tonów; piękny, pełny choć umiejętnie kryty dźwięk tych ostatnich: to główne i wybitne zalety wokalne tego śpiewaka. W odtworzonej w „Pajacach“ partji Cania okrasił p. Mann te zalety głosu nadzwyczaj inteligentną i pomysłową grą sceniczną. Zapanowując zupełnie nad swą rolą uwydatnił z należytą plastyką wyrazu tragiczny pierwiastek w postaci pajaca, przedstawił grą bardzo skupioną i naturalną kreacją sceniczną trafnie wystudjowaną i konsekwentnie oddaną. Chwilami nawet gra p. Manna zsuwała śpiew na drugi plan co uwydatniało się zwłaszcza w częstym używaniu parlanda, choć niezupełnie zgodnie z partyturą i intencjami kompozytora (np. scena po pościgu za Silviem). O ile dalsze studja wokalne, którym podobno p. Mann zamierza poświęcić się jeszcze (a nie potrzebuje ich wiele) wyrobią mu pełniejszą średnicę, wygładzą emissję i wydoskonalą głos, stanie się dlań otwartą i pewną droga do karjery i sławy światowej.

Partję Neddy oddała p. Dębicka głosowo bardzo ładnie. Nie sądzę jednak by pod względem scenicznym rola ta wymagająca większego temperamentu a przynajmniej żywszej akcji odpowiadała usposobieniu tej sympatycznej artystki, dla której gry nadają się więcej partje o spokojnym uczuciowym podkładzie.

Pośród kilku barytonów w „Pajacach“ i „Verbum nobile“ Moniuszki — którą to ostatnią operę wystawiono tego samego wieczoru — górował p. Szymański swym przepysznym rozlewnym, metalicznym głosem, znakomitą dykcją i piękną grą sceniczną. Wyborną i stylową była oracja p. Marcina w »Verbum nobile« a prawdziwie dramatyczną postać Tonia w »Pajacach«. Również nie małą pracę miał p. Okoński śpiewając w pierwszej operze partję Stanisława, w drugiej Sylvia. Z wrodzoną temu artyście pewnością pokonał on wysoki part obu ról.

P. Szymanowska, pp. Tarnawski i Paszkowski w »Verbum nobile«, a p. Sulikowski w »Pajacach« oddali swe role starannie. Ten ostatni, artysta bardzo użyteczny i pracowity odśpiewaniem serenady wykazał ładny materjał tenorowy, który może zasługiwałby na uwagę i kształcenie.

Wogóle jednak wystawienie Moniuszkowskiego »Verbum nobile« zdradzało znów brak dostatecznego przygotowania. Chór, a nawet soliści w zespołach śpiewali chwiejnie i szukali wzrokiem zmiłowania w pałeczce p. Słomkowskiego, niestety nie zawsze skutecznie — nie zaczynano równo, tempo w orkiestrze było nieco za prędkie, przynajmniej w stosunku do tego, co śpiewano na scenie a całość przedstawienia nie odbiegała bardzo od poziomu amatorskich przedstawień, tego zresztą łatwego a miłego dzieła Moniuszki. Tak być nie powinno.

Przedstawieniem »Pajaców« kierował p. Stermicz wprawnie i energicznie. *Dr. A. J.*

Z miasta.

Polepszenie płac pocztmistrzów i posłańców pocztowych. Minister handlu zarządził nowe uregulowanie stosunków personalnych i służbowych pocztmistrzów i sług przy urzędach pocztowych I i II klasy. Rozporządzenie zdąża przedewszystkiem do tego, by pobory pocztmistrzów, jakoteż ich płace emerytalne i zaopatrzenie rodzin zrównać w kierunku z poborami urzędników XI, X i IX klasie rangi. — Starsi pocztmistrze, zawiadujący większymi urzędami pocztowymi klasowymi, otrzymają płacę, odpowiadającą IX klasie rangi wraz z dodatkiem aktywalnym, gdy do pocztmistrzów przystosowany być ma szemat płac X i XI klasy rangi urzędników państwowych. Tak więc początkowa płaca pocztmistrza wynosić będzie odtąd 1600 kor. oprócz dodatku aktywalnego, którego wysokość zawisła od klasy, do jakiej zaliczono dane miejsce służbowe; najwyższą zaś płacę starszego pocztmistrza ustanowiono na 3600 kor., co odpowiada początkowej płacy urzędników państwowych VIII kl. rangi, a do czego przyłącza się dodatek aktywalny, unormowany dla urzędników państwowych IX kl. rangi. Rozporządzenie więc polepsza w znaczny sposób płace wszystkich pocztmistrzów. Pozatem zawiera rozporządzenie przepisy co do poborów ubocznych, należytości na podróże i przesiedlenie, jakoteż co do uniformowania pocztmistrzów, przyczem również starano się o zrównanie pocztmistrzów z innymi urzędnikami państwowymi.

W związku z nową regulacją stosunków służbowych tej grupy personalnej pozostaje przeprowadzone drugiem rozporządzeniem przejścia służby urzędów pocztowych z dotychczasowego stosunku prywatnego z pocztmistrzami w bezpośredni stosunek służbowy z Państwem, przez co uczyniono zadość wyrażanym wielokrotnie życzeniom służby pocztowej. Rozporządzenie rozróżnia dwie oddzielne kategorje, a mianowicie kategorję w zupełności zaprzątniętych służących poczt prowincjonalnych, którzy otrzymywać mają płacę miesięczną i kategorję niezupełnie zatrudnionych, których mianuje się kontraktowo z przyznaniem odpowiednio stopniowanych pauszalów. Na podstawie tego rozporządzenia przejdzie 7000 funkcjonarjuszy pocztowych w stosunek bezpośredniej służby państwowej.

Teatr ludowy. Dziś i w piątek w Parku krakowskim danym będzie „Kościuszko pod Racławicami“ dla przejezdnych. Dyrekcja Teatru ludowego pozyskała na dwa tylko występy sławną francuską tancerkę klasyczną i mimiczkę Eugenję Treplin z teatru „La Scala“ w Medjolanie. Zabawi ona w przejeździe do Warszawy przez sobotę i niedzielę i odegra i odtańczy klasyczne staro-egipskie i spółczesne hiszpańskie tańce, któremi podziw budzi na pierwszorzędnych scenach zagranicznych. Zagraniczne dzienniki wyrażają się o niej, jako o mistrzyni mimiki i lekkiego tańca. Zadziwia wszystkich lekkość tańca i rytmiczne jego wykonanie przy akompanjamencie orkiestry. W sobotę i w niedzielę wykona po sześć tańców, a resztę wieczoru wypełni „Wieczór pieśni“, wykonany przez Jadwigę Brzozowską, Sabinę Zielińską, Stanisława Poleńskiego i Stefana Turskiego.

Wykłady o introligatorstwie. W sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska l. 4) wygłosi w dniach 1, 4, 5, 6, 7, 8, 11 i 12 lipca między godz. 7—8 p. Adam Chmiel, archiwarjusz m., szereg wykładów pt. „Dawne oprawy introligatorskie“. Zajmujący przedmiot wykładów zainteresuje zapewne nie tylko fachowców, lecz także szerszą publiczność. Wstęp bezpłatny.

Matura w pryw. seminarjum naucz. żeńskim TSL. im. Fr. Preisendanza odbyła się pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej kraj. dr Aug. Sokołowskiego w dniach od 16 do 23 czerwca. Do egzaminu zgłosiło się 56 kandydatek. Dojrzałemi uznane zostały: Bajorska Józefa, Banachówna Stefanja (z odzn.), Barańska Zofja (z odzn.), Bereżyńska Ludmiła, Brillówna Janina, Capówna Stanisława, Cmikiewiczówna Helena, Fiedlerówna Zofja, Goeblówna Wiktorja, Gollenhoferówna Irena, Grabowska Zofja (z odzn.), Hałacińska Wanda, Jasińska Zofja, Jaugustynówna Stanisława, Kowalówna Helena, Kozubowska Anna (z odzn.), Kraszewska Stanisława, Kubalska Michalina, Kunzówna Ludmiła (z odzn.), Kuźmińska Władysława, Lipowska Marja (z odzn.), Łazarska Marja, Machniewiczówna Irena, Neuśowna Cecylja, Muszyńska Stefanja, Neugebauerówna Irena, Nowakowska Marja (z odzn.), Pawłowska Helena (z odzn.), Połciówna Marja (z odzn.), Rinkówna Aniela (z odzn.), Schaitterówna Jadwiga (z odzn.), Schneidrówna Józefa, Serkowska Henorata, Sołtysówna Zofja, Surowiecka Zofja, Szaferówna Kazimiera (z odzn.), Szarzyńska Marja, Szumcówna Marja (z odzn.), Szymczykówna Zofja (z odzn.), Teleśnicka Janina, Ujwary Janina (z odzn.), Wachlówna Aniela (z odzn.), Wachowiczówna Wincenta, Wanicka Rozalja, Werbelówna Salomea (z odzn.), Wojcikówna Marja, Wróblewska Jadwiga (z odzn.), Zatwarnicka Marja, Żmudzińska Stanisława. Czterem kandydatkom pozwolono poprawić z jednego przedmiotu po wakacjach, a dwie reprobowano na rok.

„Widnokręgów“, pisma poświęconego kulturze polskiej, zeszyt ostatni zawiera treść następującą: Dr Bron. Biegeleisen: Legenda Młodej Polski. Ludwik Kulczycki: Ludzie i instytucje społeczne. Włodzimierz Piński: W sprawie nowej historji sztuki. M. Jurynek: Ze współczesnej literatury ruskiej: M. Jackin. Dr Leon Herz: Kompozytorowie Młodej Polski. Jan Fryling: Po klęsce. Przegląd ideji: O nieszczęśliwej Alinie i okrutnej Kazimierze. Przegląd muzyczny: Z lwowskich szkół muzycznych.

Zapałka w kiełbasie. Do naszej redakcji przyniesiono we środę rano kupioną przed chwilą w sklepie Kurkiewicza przy ulicy Lubicz kiełbasę krakowską krajaną, w której tkwiła cała wypalona zapałka z główką. Czego jeszcze nie będziemy znajdywać w krakowskiem pieczywie i wędlinach? Czy magistrat nie ma jakiego radykalnego środka na zaprowadzenie porządku i czystości w tych pracowniach?!

Z kroniki Pogotowia. Wczoraj po południu opatrzyło Pogotowie na ulicy Berka Joselowicza 5-letniego Józefa Marszałka, który podczas zabawy złamał prawą nogę. Wieczorem opatrzyło na Grzegórzkach 19-letnich wojowników: Antoniego Mitkę, murarza, Alojzego Bochniaka i Jakóba Sekułę, masarzy od Sieczkowskiego, którzy pijani wszczęli ze sobą bójkę i poranili się dotkliwie nożami. W nocy wreszcie wezwane zostało Pogotowie do Przegorzał, gdzie na łodzi znajdował się przywieziony z Tyńca 21-letni Wojciech Mazurkiewicz, szewc, który na odpuście w Tyńcu uraczył się obficie, a potem w bójce został jeszcze obficiej uraczony przez swych przyjaciół nożami. Miał on bowiem dwie ciężkie rany na plecach, sięgające do płuc, a nadto liczne rany na głowie i brzuchu. Pogotowie po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewiozło go w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Kradzież z włamaniem. Dzisiejszej nocy włamał się do mieszkania kapitana Wilibelda Winklera, zamieszkałego przy ulicy Zacisze l. 5, jakiś młody człowiek i zabrał zegarki i pieniądze. W tej chwili jednak zbudził się kapitan i pochwycił złodzieja. Ten począł się z nim szamotać i podczas tego rozsypał skradzione pieniądze. Kapitan jednak potknął się na posadzce i upadł, a złodziej, korzystając ze sposobności, wyskoczył przez otwarte okno i umknął bez śladu.

Aresztowania. Stanisław Czopek, 45-letni z Tyńca został wczoraj aresztowany za kradzież koni z wozem na szkodę gospodarza J. Uszwiaka w Tyńcu, które przyjechał sprzedać w Krakowie.

Podobny los spotkał Marję Pawlik, 20-letnią z Bochni, która skradła zarzutkę męską wartości 50 kor. i sprzedawała ją na Kazimierzu. Kiedy ją wraz z zarzutką odstawiono „pod telegraf“, zgłosił się tam pewien słuchacz medycyny, który poznał swoją zarzutkę i odebrał.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 25 bm. do 30 bm.).

	miejski	ludowy
Czwartek	Nietoperz	Kościuszko pod Racł.
Piątek	Manewry jesienne	Kościuszko pod Racł.
Sobota	Marta	Wiedeńska krew
Nied. po poł.	Słodka dziewczyna	Kościuszko pod Racł.
Nied. wiecz.	Verbum nobile	Wiedeńska krew

PODGÓRZE.

Krwawa awantura. W szynku Zuckermanna przy Małym Rynku zapijało się wczoraj z okazji uroczyste-

go święta kilku „cywilów“ i dwaj żołnierze od artylerji: kapral Wincenty Szczerba i szeregowiec Stefan Ciroń. Bez żadnego powodu wszczęli cywile kłótnię z synami Marsa, którzy widząc się w znikomej liczbie, opuścili szynk. Za nimi wypadli cywile i zaczepili ich na Rynku. Przypadł również jeden z policjantów miejskich i chciał żołnierzom odebrać bagnety. Wówczas cała gromada pijanych cywilów rzuciła się na żołnierzy i poczęła ich bić laskami. Wkrótce Ciroń uderzony laską w głowę przez ślusarza Antoniego Sołtysa, runął na ziemię zbroczony krwią. Dopiero kiedy przybyła policja wojskowa, udało się napastników rozprószyć. Sołtys został aresztowany, a żołnierzowi zatamowano obficie płynącą z rany krew i odstawiono go do kasarni. Nadmienić należy, że szynk Zuckermanna jest siedzibą wszelkich szumowin z „oleandrów“, które tam ustawicznie wyprawiają bójki i awantury.

Nieostrożna jazda. Wczoraj najechali na siebie obok mostu dwaj woźnice: Mojżesz Hilfer i Franciszek Nowak, przyczek wózek Hilfera został uszkodzony, a konie Nowaka poranione. Podobne wypadki są w tem miejscu na porządku dziennym, a to z tego powodu, że już od długiego czasu brukują ulicę Mostową. Bruk stary został zerwany, ulica została zastawiona poręczami, zastawiono zaś tak wązko drogę, że nawet dwa wozy nie mogą się na niej minąć. Pan drogomistrz Wiśniewski zdaje się nigdy nie oglądał tego miejsca; bo gdyby je widział, pewnieby brukowanie prędzej poszło. Niech pan drogomistrz przefatyguje się i zobaczy, jaki tam panuje ruch, ile wozów tamtędy przejeżdża, a dojdzie do przekonania, że takie prowadzenie budowy bruku w tem miejscu zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie.

Ze sportu.

„Wisła I“ z Robotniczym Klubem Sportowym.

Wczorajszy match między „Wisłą“ a „R. K. S.“ był nieszczególny. Przypisać to należy niepogodzie, a co z tego wynika, oślizgłości terenu. Drużyna „Wisły“ nie była w komplecie, cały bowiem prawy napad był zastąpiony rezerwą. Nowi gracze w „Wiśle“ okazywali wielki brak trainingu i pewności rzutów do bramki przeciwnika. Mimo tego jednak „Wisła“ odniosła zwycięstwo.

Drużyna pierwsza „Robotniczego Klubu Sportowego“ grała miejscami nawet bardzo ładnie, lecz cała jej gra nie pozbawiona była momentów brutalnych, zaraz na początku gry „utrącono“ p. Pollaczka, tak iż ten był niezdolnym do dalszej gry i musiano go kim innym zastąpić. Do pauzy nawet przewaga była po stronie „R. K. S.“, który zręczną kombinacją potrafił przeciwnika trzymać w szachu. Dobrze bronił bramkarz „R. K. S.“, który nawet pewne rzuty „Wisły“ udaremniał, mimo, że miał palec zwichnięty i mógł tylko prawą ręką bramki bronić.

Punktualnie o piątej zaczął się match, który rozpoczęła „Wisła“. Do pauzy gra szła leniwie. Stosunek 0:0. Po pauzie gra się ożywia i „Wisła“ dopiero zaczyna porządnie grać. Już „R. K. S,“ musi się bronić. W piętnaście minut po pauzie uzyskuje „Wisła“ pierwszy punkt na swoją korzyść. Bardzo ciekawie zrobił drugą bramkę p. Cepurski (obrona), który celnym „strzałem“ z połowy boiska wpędził piłkę do bramki. Odtąd gra toczy się coraz szybciej i „Wisła“ uzyskuje trzeci punkt, przez p. Stolarskiego. W końcu p. Weisenhof uzyskuje czwartą.

Przez cały ten czas (tj. od pauzy) nudził się bramkarz „Wisły“ gdyż nie miał ani jednego ataku do bramki. Ostateczny wynik 4:0, na korzyść „Wisły“.

Matchem tym zakończył się sezon wiosenny. W tym sezonie nie wiodło się jakoś „Wiśle“, gdyż szereg rozegranych matchów dał nie świetne wyniki, mimo, iż „Wisła“ wiele trenuje. Tow. sportowe „Wisła“ rozwija się bardzo, posiada bowiem ćwiczących drużyn trzy.

„Robotniczy Klub Sportowy“ rozegra match d. 10 lipca z „Cracovią“. Na matchu sędziował p. Stoeger.

Testa.

Kronika prowincjonalna.

Wędrowny nauczyciel młynarstwa. Na mocy upoważnienia ministra robót publicznych, Rada szkolna kraj. zamianowała inż. Stanisława Małyszczyckiego prowizorycznym wędrownym nauczycielem młynarstwa na czas do końca roku 1910. Zadaniem jego będzie udzielanie porady co do prawidłowych sposobów postępowania w młynarstwie wskazówek, co do ulepszeń technicznych, tudzież staranie się o podniesienie wiedzy zawodowej w zakresie młynarstwa. Kwartalne sprawozdania inż. Małyszczyckiego, mają służyć jako materjał do wypracowania programu stałych kursów młynarskich, które minister robót publicznych zamierza utworzyć przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie. Ponieważ czynność inż Małyszczyckiego, może się przyczynić skutecznie do podniesienia poziomu przemysłowego, zwłaszcza mniejszych młynów w kraju naszym, przeto Rada szkolna krajowa odniosła się do Wydziału krajowego z prośbą, ażeby ze swej strony zechciał ułatwić czynność nauczyciela wędrownego przez wydanie okólnika do Rad powiatowych z poleceniem, by uwiadomiły właścicieli i dzierżawców młynów w swoim powiecie o ustanowieniu przez ministerstwo robót publicznych wędrownej nauki młynarstwa i wezwały ich do chętnego korzystania z rad i wskazówek tego doświadczonego nauczyciela. Wydział krajowy wydał już stosowny okólnik.

Popis szkoły muzycznej w Nowym Sączu. W dn u 26 bm. odbył się w sali ratuszowej popis szkoły muzycznej pani T. Szyrajew. Ponieważ dochód przeznaczono na zapomogi dla biedniejszych szwaczek, stworzono wcale piękny chór z młodszych szwaczek, który rozpoczął popis pieśnią: „Do Ciebie Panie“. Nastąpiły produkcje kursu wstępnego, Lauera: „Walczyk“; i Szulca: „Pieśń Sycilijska“ i „Krakowiak“, następnie produkcje kursu pierwszego, zaś na zakończenie części I programu odegrała orkiestra, Wohlfahrta: „Koncert ptaków“. Utwór ten nadzwyczaj oryginalny, ze względu na najrozmaitsze instrumenta, jakich się do tego używa, wywarł wielkie wrażenie i wywołał burzliwe oklaski. W „Koncercie ptaków“ brał udział kompozytor p. Antoni Wroński, którego piękna gra na skrzypcach górowała nad wszystkiem. Druga część programu obejmowała utwory trudniejsze, to też wykonały ją najlepsze uczennice, jak pp. Moszczówna, dwie siostry Kijasówny, Maschlerówna, Pecówna i Töpferówna. Wszystkie uczennice wywiązały się ze swego zadania bez zarzutu. Po popisie przemówiła w imieniu publiczności p. Bronisława Lösch, znana działaczka na polu oświatowym i w imieniu rodziców podziękowała pani Szyrajew za jej gorliwą i skuteczną pracę.

Ofiara zawodu. Józef Migacz w Nowym Sączu pracował jak zwykle na torze. Wszedł między dwa z przeciwnej strony nadjeżdżające wagony, aby założyć hak na kółko, lecz pośliznął się na szynie i w jednej chwili znalazł się między dwoma zderzakami. Uderzenie wagonów było bardzo silne, tak, że ciało Migacza zostało w jednej chwili zmiażdżone, poczem bezpośrednio nastąpiła śmierć. Migacz osierocił żonę z dziećmi.

Wybór lustratora do Rady Powiatowej. Na opróżnioną posadę lustratora powiatowego po Czernackim, ekszandarmie, którego przymusowo spensjonowano z powodu niedołęstwa wpłynęło 57 podań od kandydatów różnego pokroju. Wydział powiatowy, który stawia propozycję pełnej Radzie powiatowej — miał trudne zadanie, nie wiedząc, którego kandydata popierać, bo każdy członek Wydziału miał swego upatrzonego. Dwa razy przeto zwoływano pełną Radę powiatową, celem zatwierdzenia kandydata. Pierwszym razem przedstawił Wydział 4 kandydatów pełnej Radzie do wyboru, ale że zdania Rady były podzielone i być może, że wyszedłby był kandydat niektórym panom wydziałowym niemiły — odroczyli sprawę tę do przyszłego posiedzenia. Dnia 23 czerwca b. r. umyślnie tylko dla tej sprawy zwołano pełną Radę powiatową i przedstawiono jej tylko jednego kandydata, jako najgodniejszego, niejakiego Wasilewskiego, 32 lat liczącego, pisarza gminy miasta Wojnicza i tego pełna Rada zatwierdziła.

Z Zarządu gł. Macierzy cieszyńskiej otrzymujemy ogłoszenie konkursu: Przy szkołach, utrzymywanych na Śląsku przez Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie, będzie do obsadzenia z początkiem roku szkolnego 1910/11 kilka posad nauczycielskich przy szkołach ludowych i dwie posady przy szkole wydziałowej męskiej (jedna z grupy II., jedna z grupy III.). Płace zasadnicze nauczycieli względnie nauczycielek przy szkołach Macierzy są tesame, co i w szkołach publicznych na Śląsku; a więc nauczyciele w IV. klasie płacy pobierają 1400 kor., w III. klasie 1600 kor., w II. klasie 1800 kor., w I. klasie 2000 kor. Nadto każdy nauczyciel pobiera 10 prc. płacy zasadniczej jako dodatek Macierzy, przypadające mu dodatki pięcioletnie i 300—500 kor. dodatku na mieszkanie. Płacę IV. klasy otrzymuje nauczyciel, mający przynajmniej 3 lata służby po egzaminie kwalifikacyjnym. Przez przeciąg 3 lat od daty egzaminu kwalifikacyjnego pobiera 1200 kor. płacy zasadniczej, a nauczyciel posiadający tylko egzamin dojrzałości 900 kor. i dodatki jak wyżej. Płaca zasadnicza nauczycieli szkół wydziałowych wynosi 2200 kor., względnie 2400 kor., dodatek na mieszkanie 500 do 600 kor., inne dodatki jak wyżej. Posuwanie do wyższych klas płac jest zależne od lat służby w szkolnictwie. Podania udokomentowane należy wnosić w drodze służbowej do Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej w Cieszynie. Termin upływa z dniem 20 lipca br. Nauczyciele pełniący obowiązki w szkołach Macierzy, otrzymują z roku na rok bezpłatne urlopy z Rady szkolnej krajowej, nie tracą więc lat służby w szkolnictwie publicznem.

Tarnów.

Walne zgromadzenie T. O. L. odbyło się onegdaj. Ze sprawozdania dowiedzieli się zebrani, że Tow. założyło w ubiegłym roku kilka nowych czytelń i zakupiło dla nich blizko 1220 książek. W kasie Tow. została na rok 1910 kwota 67 Kor. 23 hal. W skład Zarządu wybrani zostali: prezesem ks. Kaliciński, wiceprezesem radca sąd. M. Korytowski, wydziałowymi: pp. Iwański, naucz. szkł. wydź., Karaś, em. nadinsp. kol., Kurowski, naucz. szkł. ogrod., ks. Pałka i Szablowski, prof. sem. naucz. Zastępcami wybrano: pp. ks. Dutkiewicza, ks. Kocjana i Lud. Kalicińskiego, naucz. szkł. wydź. Uchwalono następnie przyłączyć się do Zarządu Głównego Towarzystwa »Oświaty ludowej« w Krakowie jako tarnowskie Koło, zachować jednak dla siebie zupełną autonomję.

Bieg rozstawny Lwów-Krakow zaangażował prawie całą młodzież tutejszych szkół średnich — miasto więc nasze sprawą tą żywo się interesowało. Na ulicach, przez które studenci z telegramem przebiegali, wyczekiwały ich tłumy publiczności. Młodzież tarnowska obstawiła przestrzeń Pilzno-Tarnów-Wojnicz-Brzesko, pod komendą kilku profesorów, a pod naczelnem dowództwem prof. Dubelskiego. Telegram znajdował się w śródmieściu o godzinie 4·45 minut popołudniu.

Opłaty wodociągowe. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej dyskutowano nad przepisami wykonawczemi do ustawy wodociągowej m. Tarnowa. Dyskusja ogólna obracała się głównie około kwestji pobierania podatków wodociągowych od budynków rządowych i publicznych. Dr Schützer poruszył sprawę zupełnego uwolnienia ludności najbiedniejszej (tej, która płaci mniej czynszu jak 200 kor.) od podatku wodociągowego i apelował do Rady, by postąpiła krok naprzód w tym kierunku, a istotnie byłoby to chlubą dla Rady, gdyby Tarnów był tem pierwszem miastem galicyjskiem, któreby tę zmianę ustawy wodociągowej wprowadziło. Myśl ta nie uzyskała poparcia wśród Rady; burmistrz chce to wprowadzić dopiero za 2 lata, gdy będzie miał dokładny obraz rentowności wodociągów, ks. Żygulinski ostrzega przed niebezpieczeństwem deficytu, zwracając przy tem uwagę na to, że w razie uwolnienia biednej ludności od podatku wodociągowego będzie Rada koniecznością zmuszona podwyższyć im dodatek do podatku. W dyskusji szczegółowej nad kwestją czy należy w chwili nastania wodociągów zamknąć dotychczasowe studnie właścicielom, czy też zostawić je nadal do użytku, nie mogło na razie przyjść do zgody. Jedna część Rady, biorąc słusznie pod uwagę względy hygieny (woda studzien tarnowskich zawiera bowiem w ogromnej ilości bakterje tyfusowe) jest zdania, że należy jeżbezwarunkowo zasypać — druga zaś, broniąc własnych interesów (potrzebna im woda do przemysłu i ogrodów etc., a wodociągowa woda byłaby im za droga), jest zdania przeciwnego. Ponieważ burmistrz zwrócił uwagę, że w razie przejęcia wniosku, by nie pozostawić Magistratowi prawa zasypywania studzien, cała finansowa polityka wodociągowa by zbankrutowała, a on zmuszony by był złożyć referat tej sprawy — uchwaliła Rada wniosek ks. dra Żygulińskiego, by sprawę tę odesłać napowrót do Magistratu, aby go zmodyfikował w ten sposób, że: prawo zamykania studzien przysługiwać ma Magistratowi, prawo zasypywania tylko pełnej Radzie, jakoteż by Magistrat gwarantował pewne przywileje dla przedmieścia.

Wstrząsające widowisko.

Nad brzegiem Niagary rozegrała się straszna scena. Około 100.000 osób chciało przypatrywać rzadkie

Widowisko. Niejaki Williams miał się przedostać z jednego brzegu rzeki na drugi, ponad wodospadem, na bloku, który miał się przetoczyć po linie drucianej. Do bloku przyczepiony był kawał skóry, za który Williams miał się uczepić zębami. Williams chwycił w zęby skórę trzymając w obydwu dłoniach flagi: kanadyjską i amerykańską, i potoczył się po drucie. Nagle, na samym środku rzeki niespodziewana wklęsłość drutu zatrzymała blok. Williams zawisł nad pieniącą się przepaścią nieruchomy. W rozpaczy zaczął wymachiwać chorągiewkami, wzywając w ten sposób pomocy.

Z brzegu chcąc przekrzyczeć piorunujący szum wodospadu, dodawano mu otuchy, wołając przez megafony.

Williams uchwycił się kurczowo liny drucianej — oczywiście już rękami — i czekał. Tymczasem straż ogniowa przytoczyła mu na bloku drugą linę, a jednocześnie wypłynęła na spienione fale pod wodospadem łódź parowa, starając się podjechać pod Williamsa. Straszliwy pęd odrzucał łódź kilkakrotnie, ale wreszcie uratowano awanturniczego akrobatę.

Ze świata.

Sprzedaż żony. Niezwykły targ odbył się niedawno w pow. jekaterynburskim w Rosji. Przybył tam przed pewnym czasem przesiedleniec Sabur i wobec ustawicznych kłótni, jakie mu wyprawiała w domu żona, a przytem okropnej nędzy, postanowił pozbyć się swej żony. Przywołał pisarza gminnego i zaproponował mu: Kup moją żonę. Ile chcesz? Rozpoczęto targi, które się zakończyły sprzedażą żony dość tanio, bo za 60 kop. Wezwano na świadków 6 osób, załatwiono formalności i tegoż dnia żona Sabura przeszła na własność pisarza gminnego.

Papierosy z liści herbacianych stały się dziś bardzo modne w pewnych kołach pań w Londynie. Grono tamtejszych literatek zbiera się dwukrotnie w tygodniu w klubie w Kensington, gdzie namiętnie oddaje się temu nowemu sportowi. Dostawcy papierosów przyjmują tę nowość z wielkiem zainteresowaniem i podobno we wszystkich magazynach papierosów w Londynie można już dostać i herbaciane.

Zemsta na krawcu. Pewien młodzieniec zamówił sobie u krawca ubranie za dość wysoką sumę, które po przymierzeniu okazało się bardzo złe i niedogodne. Mimo to krawiec nie chciał przyjąć z powrotem ubrania ani zwrócić pieniędzy. Młodzieniec nie mogąc nic wskórać postanowił zemścić się na krawcu w bardzo oryginalny sposób. Mianowicie włożył na siebie spartaczone ubranie i na plecach tego ubrania wyszył następujące słowa:

To nędzne ubranie dostarczyła mi firma N. N. przy ulicy X za 88 koron. Z tym plakatem wybrał się na najwięcej uczęszczane ulice, po których przez kilka godzin spacerował. Swym niezwykłym pomysłem zemsty z pewnością nie zrobił reklamy krawcowi, bo wszyscy obawiając się, by i oni nie musieli kiedyś wyszywać podobnych plakatów, będą z pewnością stronić.

Najświeższe telegramy.

Popis awiatyczny.

Trjest. Wczoraj popołudniu odbył się na placu ćwiczeń wojskowych w Gorycji popis awiatyczny. Brali w nim udział inżynierowie Sablatnik i Heim na aparatach Wrighta i inżynier gorycki Ruszian na monoplanie własnej konstrukcji.

Sablatnig i Heim zbierali za swoje wzloty żywe oklaski, podczas gdy Ruszian na swoim aparacie natychmiast osunął się na ziemię.

Budżet Francji.

Paryż. Preliminarz państwowy na rok 1911 przewiduje wydatki w sumie 4.270 miljonów, w tem 37 miljonów na budowę dwuch okrętów pancernych.

Cholera.

Petersburg. Skonstatowano tu znowu dwa wypadki cholery.

Ucieczka więźniów.

Cherson. 8 więźniów zasądzonych na roboty przymusowe związało dozorcę więzienia i uciekło. Przy pościgu zostali zabici 1 dozorca i 7 uciekających więźniów.

Z przed kratek sądowych.

Nałogowi złodzieje. Na ławie oskarżonej przed sądem przysięgłych zasiadł dziś 40-letni Grzegorz Fessüs rodem z Węgier, oskarżony o nałogowo usiłowaną kradzież, popełnianą stale w czasie podróży kolejowej.

Oskarżony uprawia swój zawód złodziejski już od nadmłodszych lat, za co też większą część swego życia przesiedział w kryminale, bo do tej chwili już ogółem 21 lat.

Oskarżony, którego broni dr. Szalay do winy się nie poczuwa. Z powodu niestawienia się kilku świadków rozprawę odroczono.

Drugim obwinionym jest 27-letni Władysław Filipowski, wyrobnik z Krakowa, oskarżony o kradzież 4 koron i kilku desek. Oskarżony tłumaczy się, że kradzieży 4 koron nie popełnił, a w śledztwie przyznał się tylko dlatego, że właściwy sprawca, który również znajduje się w więzieniu obiecał mu 10 koron, jeżeli on tę sprawę weźmie na siebie. Dalej wyjaśnia, że wszyscy złodzieje sprzysięgli się na niego i mimo, że sami pokradli na niego wszystko złożyli. Oskarżonego broni adw. dr. Laudi.

Rozprawom przewodniczy radca Obtułowicz; oskarża prokurator dr Jendl.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.